Nr. 43. Kraków, dnia 8 Października 1907. Rocznik III.

Prenumerata „Postępu" wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu"
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp" redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem" za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

OD WYDAWNICTWA.

Mamy nadzieję, że wszyscy polscy, chrześcijańscy Obywatele, Rękodzielnicy, Robotnicy i t. d., którym dobro własne, jak niemniej moralne zdrowie narodu leży na sercu, poprą naszą akcyę szczerze i coraz liczniej będą się wpisywali w poczet naszych prenumeratorów. — Warunki prenumeraty uwidocznione w nagłówku pisma.

Członkowie Związku Stawarzyszeń katolickich i dotychczasowi prenumeratorowie otrzymywać będą jak dotychczas „Postęp" w każdą niedzielę. — Członkowie, chcący otrzymywać „Postęp" co drugi dzień, dopłacają: rocznie 6 koron, półroczuie 3 korony, kwartalnie 1 kor. 50 hal.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp" darmo od 1 października do końca bieżącego roku.

Niema zgody...

Jedną z najważniejszych obecnie spraw w Galicyi — jest sprawa sejmowej reformy wyborczej. Wszystkie stronnictwa polityczne w kraju prą ku temu, by jeszcze w bieżącej sesyi ta reforma przeprowadzoną została... Najmniej zależy na tym pośpiechu tylko konserwatystom, przeczuwają oni, że wraz ze zmianą dotychczasowej ordynacyi wyborczej, choćby w drodze ugody z innemi stronnictwami przeprowadzonej — stracić muszą dotychczasowy przemożny swój wpływ na sprawy krajowe. Mimo to, pod naporem opinii publicznej w całym kraju, nie są wstanie już dłużej sprawę reformy wyborczej przewlekać. Tembardziej byłoby to trudnem, gdyż już w subkomitecie dla reformy wyborczej, który się składa z członków rozmaitych stronnictw, postanowiono wziąć pod obrady projekt konserwatystów, przedłożony przez JE. Bobrzyńskiego.

Projekt ten — jak wiadomo — ustanawia 216 posłów, lecz zarazem dzieli skład przyszłego sejmu n a d w i e p o ł o w y. Jedną połowę posłów wybierać się ma przez powszechne, bezpośrednie i tajne wybory w miastach i po wsiach; drugą połowę zachować chcą konserwatyści dla siebie, aby w ten sposób jako zwarta, jednolita frakcya polityczna, mieć znowu większość w sejmie.

Jestto więc sprawiedliwość tylko pozorna, połowiczna, przy której, kto wie, czyby się co zmieniło w przyszłym sejmie, gdyż zmieniliby się wprawdzie posłowie, byłoby ich też więcej, ale nie zmieniłby się stosunek s i ł s t r o n n i c t w. A przy reformie wyborczej właśnie chodzi nie tylko o to, aby w s z y s c y g ł o s o w a l i na posła, ale też o to, aby ci przez wszystkich wybrani posłowie mieli jakiś stanowczy głos w sejmie, by ten przyszły sejm był bardziej demokratyczny, by lud miejski i wiejski miał w nim przez posłów swoich pewną przewagę albo przynajmniej równoważny z konserwatystami wpływ na losy spraw krajowych. W tym celu proponują stronnictwa demokratyczne, czyli tak zwana lewica sejmowa — do której niedawno temu wstąpili również wszyscy posłowie krakowscy — utworzenie grupy konserwatywnej z 80 mandatów złożonej.

W ten sposób zapewnioną by została konserwatystom możność pozyskania z łatwością 44 mandatów z grupy rolniczej, około połowy mandatów z grupy przemysłu i handlu, oraz 1/7 mandatów w grupie powszechnego głosowania, tj 40 proc. ogólnej liczby polskich mandatów.

Oczywiście mandaty te nie byłyby zabezpieczone konserwatystom raz na zawsze, stan ich posiadania nie byłby zabezpieczony ustawą, musieliby o utrzymanie go nadal walczyć, w równych z innemi stronnictwami warunkach.

A właśnie tego konserwatyści nie chcą — i dlatego dotychczas nie mogło jeszcze przyjść między nimi a lewicą do porozumienia. Żądanie, by lewica zgodziła się na zabezpieczenie konserwatystom p o ł o w y wszystkich mandatów sejmowych według projektu p. Bobrzyńskiego — gdy na podstawie obecnej ordynacyi wyborczej mogą oni liczyć na zdobycie może niespełna 40 proc. mandatów — jest nie kompromisem, lecz poprostu wezwaniem lewicy sejmowej do kapitulacyi. A byłaby to bezprzykładna kapitulacya prądów przyszłości przed bankrutującą przeszłością, czyli innemi słowy: zaprzepaszczenie interesów ludu na rzecz dotychczas panującej kliki.

Wołamy więc: precz z przywilejami stanów, precz z układami, któreby nie zabezpieczyły ludowi miejskiemu i wiejskiemu praw silnej reprezentacyi jego moralnych, narodowych i ekonomicznych interesów!

* * *

Jak nas wieści dochodzą, sesya sejmowa przedłużoną zostanie aż do uchwalenia nowej reformy wyborczej. Mamy nadzieję, że przy jej uchwaleniu nie egoizm klas, ale w z g l ą d n a i s t o t n e p o w s z e c h n e d o b r o l u d u — z w y c i ę ż y.

Ssią ludzi od 2500 lat!

Niedawno „Słowo Polskie" żądało, aby reforma wyborcza została w tym duchu uchwaloną, by żydów przykuć do narodowości polskiej. Organ wszechpolaków liczył widocznie na to, że żydzi będą się powoli asymilować, że z czasem, przy pomyślnych warunkach, staną się Polakami. Liczenie to jest straszliwie błędne. Żydzi, choćby nawet udawali naszych przyjaciół, zawsze zostaną żydami, a my czujemy doskonale na naszej skórze, że żyd znaczy to samo, co nasz wróg.

Żydzi od wieków żyją wśród najrozmaitszych narodowości i jak się okazuje, wszędzie dają się we znaki. Ssią oni krew tak dobrze z nas, jak z Rosyan, Francuzów i t. d., o tyle może mniej, że inne narody mają ich mniej i bronią się przed nimi lepiej i skuteczniej, niż my. Wyzysk, oszustwo, wysysanie krwi z mniej uświadomionych, stało się u żydów drugą naturą. Od setek lat żyją oni w ten sposób.

Znaleziono niedawno dokumenty, pochodzące z lat 471—411 przed Chrystusem, odnoszące się do żydów. Opublikowano je w dziele prof. A. H. Sayce i A. Cowley pod tytułem: „A r a m a i c P a p y r i d i s c o v a e d". Okazuje się z tych dokumentów, że w południowym Egipcie, jeszcze przed 2500 laty, po śmierci Jeremiasza, istniała kolonia żydowskich bankierów, tworząca osobną gminę z własnym rządem i świątynią. Żyli oni wedle praw perskich, chociaż ulegali prawom egipskim. Jaka była działalność tej kolonii, dowodzi fakt, że jeden z Faraonów, broniąc ludności przed ich wyzyskiem, całą tę kolonię z Egiptu wyrzucił, bo okazało się, że doprowadzili oni całą ludność do nędzy, wyzyskując ją na każdym kroku.

I co tu mówić o asymilacyi! Od 2500 lat ssią żydzi krew ze wszystkich narodów, wśród których żyją, bogacą się zapomocą oszustwa i lichwy, zrosło się to już z ich naturą, a jednak są ludzie, którzy sądzą naiwnie, że żydzi się „zaasymilują". Przed takimi notorycznymi wrogami trzeba się bronić, a nie głaskać ich, w nadziei, że przestaną być wrogami.

Z Królestwa Polskiego.

Jeden z wybitnych polityków warszawskich wyraża się o obecnej ogólnej sytuacyi w Królestwie polskiem — jak następuje:

— Niełatwo jest określić obecnie usposobienie społeczeństwa naszego z przybliżoną bodaj ścisłością, w jaki sposób odbiły się na niem wypadki ostatnie. Do tego braknie w tej chwili czynników najważniejszych — objawów życia publicznego i nieskrępowanego wypowiadania się prasy.

Nad prasą bowiem zawisł obecnie miecz Damoklesowy „przepisów tymczasowych", unika więc ona starannie tematów „drażliwych". Nastrój społeczeństwa płynie przeto w chwili obecnej podziemnym niejako nurtem... Pomimo to, dają się wyczuć jego główne prądy, zmiany i wahania w temperaturze — i ciśnieniu atmosfery społecznej.

Barometr społeczny zapowiada obecnie względną ciszę... W okresie dwuletnim społeczeństwo nasze przeżyło zbyt wiele, aby nie miało pragnąć obecnie spokoju.

Przeżyliśmy wiele rozczarowań. Zgasła wiara w rewolucyę rosyjską nawet w fanatycznych obłąkańcach tej wiary. Zachwiała się wiara w konstytucyonalizm rosyjski i w możność pozyskania na drodze walki parlamentarnej niezbędnych społeczeństwu naszemu warunków rozwoju. Każdemu rozczarowaniu oczywiście towarzyszć musiało chwilowe obniżenie się energii społecznej, wyczerpanej już w znacznym stopniu przez „rabunkową gospodarkę" partyi rewolucyjnych. W ostatecznym jednak rezultacie, zawody i rozczarowania wzmocnić muszą zdrowie moralne społeczeństwa naszego; są one haraczem koniecznym, którym okupić musieliśmy naszą dojrzałość polityczną.

Że tę dojrzałość powoli zdobywamy, dowodem choćby charakter reakcyi uczuciowej, którą wywołał w zdrowszych sferach społeczeństwa naszego ostatni cios, wymierzony nam przez ograniczenie praw wyborczych.

Ograniczenie to odczuto w szerokich sferach społecznych istotnie jako cios, bolesny może nawet i dotkliwy, drażniący przedewszystkiem naszą miłość własną i poczucie godności narodowej. Zrozumiano jednak, że cios ten ściągnęła na nas nie nasza słabość, ale nasza siła, że użyto przeciwko nam środków mechanicznego wyparcia nas tylko dlatego, że arsenał środków oddziaływania moralnego i umysłowego, jakim rozporządzać mogłaby biurokracya rosyjska, jest zupełnie pusty. Ograniczenie „obcoplemieńców" w prawach wyborczych, wyrzucenie ich poza nawias życia państwowego jest zarazem stwierdzeniem: bankructwa idei przejednania. Wystarczyło użycie siły fizycznej, aby „obcoplemieńców" odsunąć od udziału w życiu państwowem, ale braknie sił moralnych i umysłowych, któreby przetworzyły te obce żywioły na siłę żywotną dla państwa.

W wypadkach doby ostatniej społeczeństwo polskie mężniejsze pod względem moralnym, dojrzewa pod względem politycznym.

Czasy ostatnie dały nam jedną jeszcze zdobycz. Przed kilku laty społeczeństwo polskie znało jeden tylko gatunek „wybitnych" ludzi, mianowicie: artystów. Gdy przyszedł nagle okres życia politycznego, groziło nam niebezpieczeństwo, że przewodnictwo w niem oddamy... sławnym śpiewakom i poetom.

Dziś niebezpieczeństwo to minęło. Zrozumieliśmy, że co innego twórczość artystyczna, a co innego polityka, że rozgłos literacki czy śpiewacki nie jest jeszcze dostateczną kwalifikacyą do sięgania po buławę hetmańską w życiu politycznem. Krótki okres tego życia wysunął już jednak i spopularyzował w społeczeństwie szereg nazwisk osób, nowa funkcya życia posiada już uznanych kierowników. Jest to niewątpliwie poważna zdobycz na drodze organizacyi wewnętrznej społeczeństwa naszego.

Ze Lwowa.

(Niezwykła petycya. — Walka z demoralizacyą młodzieży. — Akcya władzy miejskiej. — Ankieta).

Dwa lata temu weszła do magistratu lwowskiego niezwykła petycya. Nowo zawiązane „Towarzystwo ochrony młodzieży“ zwróciło się do władz miejskich, by przedsięwzięły środki zapobiegawcze, przeciw szerzącej się wśród młodzieży demoralizacyi. Młodzież odwiedza licznie lokale publiczne, trudniące się sprzedażą napoi alkoholicznych. Z demoralizacyą młodzieży, którą szerzą restauracye, kawiarnie i szynki — mówiła petycya — musi się walczyć, musi się jej przeciwdziałać przez zastosowanie ścisłe § 11 ces. rozporządzenia, które nakłada karę na osoby zachowujące się nieodpowiednio w lokalach publicznych. Właściciel kawiarni, czy restauracyi dopuszczający do lokalu młodzież i dostarczający jej trunków alkoholicznych, wywołuje tem zgorszenie i powinien stosownie do powyższego rozporządzenia być surowo karanym. Referent magistratu był zdania, że tu nie da się zastosować rozporządzenie ces. z r. 1854 i że ustawa przeciw pijaństwu złemu nie zaradzi, albowiem wzbrania ona tylko wydawania trunków osobom „nieletnim“, a nie zakazuje wyszynku dla osób „niedorosłych“ a nadto nawet i „nieletnim“ pozwala udzielać trunków „w razie istotnej potrzeby“. Karanie za przekroczenia w myśl tak rozporządzenia ces. z r. 1854, jak i ustawy przeciw opilstwu, należy do kompetencyi sądów, a nie gminy. Na posiedzeniu magistratu uznano, że magistrat może zagrozić szynkarzom karami za wydawanie trunków młodzieży i uchwalono wydać stosowny zakaz, a nadto zwołać ankietę, któraby sprawę demoralizacyi wśród młodzieży szkolnej dokładnie rozpatrzyła.

Przeszło rok sprawa w magistracie zalegała. Nareszcie wyszła na światło dzienne. W środę dnia 2 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie ankiety, w której uczestniczyli delegaci Rady szkolnej kraj., magistratu, rady miejskiej, komisyi sanitarnej, sekcyi sanitarnej, Tow. lekarzy lwowskich, Tow. hygienicznego, Tow. ochrony młodzieży, Tow. nauczycieli szkół średnich i Rady szkolnej krajowej.

Obudzenie się ruchu, skierowanego przeciw demoralizacyi młodzieży, należy skonstatować z zadowoleniem. Jeśli Lwów dając dobry przykład, da dobre wyniki ankiety, za jego przykładem pójdą Kraków i miasteczka prowincyonalne, w których stosunki pod względem alkoholizmu u młodzieży są wprost przerażające. Winić trzeba społeczeństwo, iż się sprawą nadzoru moralnego nad młodzieżą zbyt mało zajmowało, iż usuwało się od tego nadzoru. W sferach pedagogicznych mniemanie panuje, że przeciw demoralizacyi młodzieży nic nie da się zrobić. Tymczasem tak nie jest. Stowarzyszenia studenckie, ruch na polu wychowania publicznego dają dobre rezultaty. A wyniki ankiety dać mogą znakomity materyał do dalszej rozumnej, obywatelskiej pracy.

W sprawie arcybiskupstwa
gnieźnieńsko-poznańskiego.

Dzienniki włoskie rozpisują się o oczekiwanej nominacyi na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie. W sprawie tej zabrały głos mediolańskie dzienniki „Corriere della Serra“ i „Osservatore Cattolico“.

Pierwszy z nich pt.: „Ważne zadanie co do nominacyi“ powiada, iż już blisko rok upłynął od śmierci arcybiskupa mons. Stablewskiego, a jeszcze nie można przewidzieć bliskiego mianowania nowego arcybiskupa. Rząd pruski, dla przyczyn politycznych łatwych do zrozumienia, nastaje ciągle na to, aby przyszły arcybiskup był Niemcem, a Stolica Święta dla innych przyczyn, również łatwo zrozumiałych, nie ustępuje wobec domagań się rządu pruskiego.

W dalszym ciągu dziennik zaznacza, że mianowanie Niemca miałoby bardzo ujemne strony. Arcybiskup-Niemiec w Poznaniu stanąłby wobec nadzwyczajnych trudności. Dziennik przewiduje tedy, że nominacya nie nastąpi tak rychło i że dalej administrować będzie biskup **Likowski**.

„Osservatore Catholico“ silniej jeszcze stwierdza interesa katolików-Polaków. Mówi, że rząd niemiecki, pod naporem hakatystów, chciałby Niemca, ale **Stolica Święta, której więcej na sercu leżą interesy duchowne, niż polityczne, nie ustąpi na tym punkcie.** Arcybiskup-Niemiec w Poznaniu, znalazłby nieprzezwyciężone trudności. Kto zna usposobienie Polaków, zrozumie szlachetne i poprawne postępowanie Stolicy Świętej, ale w Berlinie jakoś nie chcą znaleźć wyjścia.

Miło tymczasem stwierdzić, że Stolica Apostolska stoi po stronie ludu polskiego.

Uroczyste otwarcie
sklepu „Spółki spożywczej członków katolickich stowarzyszeń w Krakowie“.

Myśl założenia w Krakowie, w gnieździe żydowskiego wyzysku, sklepu spożywczego, opartego na udziałach członków, podjęta przed kilkoma miesiącami, została w ostatnią sobotę uroczystem otwarciem lokalu „Spółki spożywczej członków katolickickich stowarzyszeń w Krakowie“, w czyn wprowadzona.

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się mszą św. w kościele N. P. Maryi na intencyę powodzenia Spółki, którą odprawił ks. Kamiński, drugi dyrektor Spółki. W nabożeństwie wzięli udział nadzwyczaj licznie zebrani członkowie, którzy po skończonem nabożeństwie udali się do lokalu Spółki. Sklep „Spółki“ zastali członkowie bardzo wzorowo urządzony, z nagromadzonym już towarem do sprzedaży. Tu nastąpiła ceremonia poświęcenia, której dokonał ks. Kamiński, i następnie wygłosił podniosłe przemówienie do obecnych członków Spółki.

Mówca zaznaczył, że z powodu panującej drożyzny, zawisła dziś tak nad suteryną robotnika jak i warsztatem rzemieślnika nędza, która wkrada się do domów obywateli miasta. Widząc to, grono ludzi dobrej woli podniosło przed kilkoma miesiącami myśl: przeciwdziałania panującemu wyzyskowi w dziedzinie handlu, uprawianemu głównie przez żydów, za pomocą założenia swego własnego na udziałach członków opartego sklepu spożywczego. Myśl dobra przeszła w czyn i w ten sposób dokonano bardzo poważnego dzieła. Wprawdzie trudności piętrzyły się na każdym kroku przy zakładaniu „Spółki“, lecz dziś dzięki Bogu stoimy już u progu tego dzieła, pokonaliśmy zwycięsko trudności i dzisiaj pozostaje nam dzieło to tylko dalej poprowadzić i zjednywać dla niego coraz szersze koła chrześcijańskiej ludności w Krakowie. Dlatego wszyscy członkowie powinni dołożyć wszelkich starań, by zjednywać coraz to nowych członków dla Spółki. Niechaj to ziarno rzucone w Krakowie zrodzi drzewo piękne, niech idea ta zaszczepiona przyjmie się w kraju całym. Życzeniem; Szczęść Boże! zakończył ks. Kamiński swe podniosłe przemówienie.

Następnie przemówił p. **Zgórniak**, podnosząc, że idea asocyacyi z Zachodu wkracza w granice naszego kraju i jedna sobie coraz więcej zwolenników. Mówca zachęca następnie przedewszystkiem robotników, żeby oni garnęli się na członków Spółki spożywczej i wskazywali innym warstwom społecznym: jak należy się bronić przed niesumiennym wyzyskiem żydowstwa. Każdy robotnik chrześcijański powinien czuć, że instytucya ta jest głównie dla jego dobra założona i powinien starać się otaczać ją swoją opieką. Przemówiła jeszcze pani **Starzewska**, dziękując najpierw inicyatorom Spółki za prace i starania około doprowadzenia do skutku zainicyowanego dzieła, poczem zachęcała obecne członkinie do dalszej w tym kierunku agitacyi. Po przemówieniach w poważnym nastroju pewna część członków opuściła lokal, inni znów natychmiast poczynili zakupy. Przez cały też dzień panował w sklepie niezwykły ruch. My z naszej strony, życzymy nowej instytucyi z serca: „**Szczęść Boże!**“ *H.*

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Jubileuszowe znaczki pocztowe. W roku przyszłym, z okazyi 60-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa wydane zostaną w Austryi nowe znaczki pocztowe. Mają się one pod względem artystycznego wykonania różnić znacznie od marek obecnych. Każdy ich rodzaj opatrzony będzie portretem

Za co?

Szkic.

Aż do czterdziestego trzeciego roku nędzne życie Hieronima Brikota wolne było od wszelkich wstrząsających wrażeń.

Będąc kasyerem biura Marrel i Syn, Brikot rozwiązał trudne zadanie nie zdobywania nic; robiąc wszystko.

Płacono mu dwieście pięćdziesiąt koron miesięcznie i przeciążano go pracą. Od niepamiętnych czasów nosił nazwisko „wujaszka Hieronima“, gdyż zawsze wyglądał na starca i wcześnie zaczął siwieć.

Zwierzchnicy jego wzywali go dwa razy na miesiąc: w przeddzień wypłaty. Nie wiedząc dobrze dlaczego, przeżywał wówczas okropne męczarnie niepokoju.

Dwa razy na miesiąc, nazajutrz po wypłacie, o ile to przypadało w sobotę, szedł się zabawić, potem doświadczał niewytłumaczonych wyrzutów.

Za wyjątkiem tych wrażeń, następujących peryodycznie, nic nadzwyczajnego nie przerywało systematyczności jego życia: co niedzielę porządkował garderobę, obcinał paznogcie i odczytywał ogłoszenia stale w dzienniku, szukając środka na katar kiszek, który dawał mu się mocno we znaki. W środki te wierzył głęboko, ale ich nie kupował. Nie kupował nic zresztą, nie lubiąc nic, prócz okropnej monotonii swych dni. Nie dlatego, żeby miał być mędrcem. Był to poprostu biedak, drżący na samą myśl o najmniejszych przykrościach.

A jednak w sobotę, 16 stycznia 190... wracając do domu o godz jedenastej w nocy, po przypadającej na ten dzień zabawie, Hieronim nie zdołał uchronić się przed przeznaczeniem.

Kiedy według zwyczaju po omacku, aby zaoszczędzić zapałek, wchodził na schody, zaczepił nagle o coś miękkiego, stracił równowagę i padł na przeszkodę barykadującą wejście na czwarte piętro.

Gdy chciał się podnieść, ręce jego natrafiły na fryzurę; poznał, że jest to ciało kobiety.

Na kolanach wyminął przeszkodę, oparł się o mur, wreszcie wstał i dzwoniąc zębami z przerażenia, wdrapał się do swego mieszkania. Gdy zamknął za sobą drzwi i zapalił światło, spostrzegł, że ręce jego są całe we krwi. Pomiędzy wielkim i wskazującym palcem lewej ręki, czerniała bryłka skrzepłej krwi.

W lustrze ujrzał twarz swą wybladłą, konwulsyjnie skurczoną, zmienioną nie do poznania. Pociągnął ręką po czole, zwykłym sobie ruchem, którego zawsze używał przed sprawdzaniem rachunku. Potem machinalnie rozebrał łóżko, jak to robił co wieczór, lecz pod dotknięciem jego ręki, na prześcieradle wystąpiła szkarłatna plama.

Na ten widok odskoczył, wywracając krzesło, o które się potknął, instyktownie chwycił za serwetę, pokrywającą stół, i ściągnął wraz z popielniczką i papierośnicą. Wśród ciszy rozległ się brzęk tłuczonej porcelany. Hieronim poczuł, że traci przytomność.

Później, odzyskawszy pamięć, uprzytomnił sobie wszystko, co wykonał machinalnie z zadziwiającym spokojem: umył ręce, zabrał — dlaczego? — trzydzieści dwa banknoty stukoronowe, stanowiące jego oszczędności, zapalił lampę spirytusową. A ta śmiałość nie do uwierzenia, z jaką zeszedł ze schodów, ominął martwe ciało, obejrzał się nawet, by zobaczyć oczy bez wyrazu, zaciśnięte usta, wielką ranę na szyi i piękną dżetową suknię, która spływała po schodach jak potok łez.

Na dole rzekł do siebie: „trzeba zawiadomić odźwiernego“. Wszystko jednak spało. Zawahał się. Budzić! Tłómaczyć!... Nie, policya! to rzecz policyi. Trzeba natychmiast to załatwić. Zupełnie zdecydowany pobiegł w kierunku najbliższego biura policyi. Stanąwszy przed niem, zatrzymał się jak wryty.

Należało wejść, zameldować się komisarzowi, a potem opowiedzieć tę straszną historyę, dobierając odpowiednich wyrażeń... Jaką historyę? Spostrzegł się nagle, że nic nie wie. Idąc w nocy po schodach, natknął się na martwe ciało, oto wszystko.

Oczywiście będą go wypytywali. Opowie rzeczy nieprawdopodobne. Tak. Przytem ten komisarz zacznie go świdrować swojemi przenikliwemi oczyma.

Zawrócił, skręcił na prawo w jakąś uliczkę i szedł, szedł... Przerażenie jego wzrastało. Po dwóch godzinach peregrynowania odgłos własnych kroków na chodniku przejmował go drżeniem. Uczuł gwałtowną potrzebę znalezienia się wśród ludzi. Dokąd iść? Bezwiednie wszedł do restauracyi, do której uczęszczał nazajutrz po wypłacie i skąd wyszedł niedawno.

Kelner podający kartę, zobaczywszy go w pełnem świetle, zaczął nagle dzwonić zębami. Spostrzegł, że spodnie na kolanach ma pokryte wielkiemi lepkiemi plamami krwi.

W olbrzymich zwierciadłach stojących pod ścianami, ujrzał mężczyznę okropnego z dzikim wzrokiem.

jednego z poprzednich władców Austryi, to znaczy, że na każdym rodzaju marek inny będzie portret. Do wyrobu tych marek użyty ma być papier bardzo gładki, różniący się od papieru zwykłych marek.

W sprawie fundacyi narodowej im. Ossolińskich. Swego czasu rozpisywały się szeroko dzienniki o sprawie fundacyi narodowej im. Ossolińskich we Lwowie, w kierunku ustalenia zarządu dóbr fundacyjnych, z których dochody przypadają na utrzymanie Biblioteki i Muzeum.

Rzecz tak się przedstawia: Wielkoduszny fundator Zakładu narodowego we Lwowie, śp. Maksymilian hr. Ossoliński, ustanowił dla swej fundacyi dwie kuratorye: ekonomiczną i literacką. Dziedzice pierwszej, pochodzący z rodziny fundatora, dostarczają z dóbr fundacyjnych funduszów na utrzymanie Biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie, zaś dziedzice kuratoryi literackiej z linii ks. Lubomirskich, zawiadują samą Biblioteką i połączonymi z nią zbiorami muzealnymi im. Lubomirskich. Między temi dwoma kuratoryami wynikł ostatniemi czasy spór o prawo tymczasowego zarządu sekwestracyjnego dóbr fundacyjnych, które pozostawały w przymusowym zarządzie wskutek zasuspendowania obecnego dziedzicznego kuratora ekonomicznego, p. Antoniego Broniewskiego. Najbliższy oczekiwacz-sukcesor kuratoryi ekonomicznej, p. Michał Baier, wniósł do władz przedstawienie, iż należy w myśl intencyj śp. fundatora ustanowić zamiast sekwestracyi, stałego zastępcę kuratora ekonomicznego. To też na skutek tych przedstawień, a za ingerencyą władz zrzekł się ks. Lubomirski zarządu sekwestracyjnego dóbr fundacyjnych, zaś p. Michał Baier, na przedstawienie Namiestnictwa, jako najwyższej władzy fundacyjnej, został przez sąd krajowy lwowski zamianowany zastępcą zasuspendowanego kuratora ekonomicznego.

Wobec tego, sprawa cała została ostatecznie zgodnie z prawem rozstrzygniętą i w ten sposób ustaną dotychczasowe stosunki sporne między obu kuratoryami wielkiej fundacyi narodowej, ku dobru tejże fundacyi i poszanowaniu woli wielkodusznego fundatora.

Aresztowanie rewolucyonistki w Krakowie zainteresowało całą opinię publiczną. Dnia 5 sierpnia z. r. wykonany został w Warszawie zamach na generał-gubernatora Skałłona, na którego z okien domu na ulicy Natolińskiej rzucono cztery bomby. Po zamachu sprawcy zbiegli. Policya warszawska wyśledziła, że w zamachu tym brała udział osobiście 20-letnia panna Wanda Krahelska, należąca do sfer inteligencyi. Panna Krahelska, której dokładny rysopis miała policya warszawska, zbiegła za granicę, wraz z innymi spiskowcami, a władze rosyjskie wysłały do wszystkich władz obcych mocarstw wezwanie o śledzenie, aresztowanie i wydanie panny Krahelskiej.

Policya krakowska wyśledziła, że poszukiwana przez władze rosyjskie p. Krahelska mieszka w Krakowie przy ul. Wolskiej. Dokonała więc jej aresztowania, po którem odstawiono p. K. do więzienia sądu karnego.

Dowiadujemy się, że wydanie aresztowanej rządowi rosyjskiemu nastąpić nie może, nie tylko z powodu, że władze austryackie kwalifikują zamach jako przestępstwo polityczne, lecz i dlatego, że p. Krahelska wyszła w lipcu b. r. zamąż za p. Dobrodzickiego, obywatela austryackiego i mieszkańca Krakowa i tem samem uzyskała prawo obywatelstwa państwa austryackiego.

Ilu ludzi umiera w sekundzie. Według obliczenia jednego z pism niemieckich, na całej ziemi żyje 1,500 milionów ludzi. Przeciętny wiek życia ludzkiego liczy się na 30 lat. W 30 latach umiera tedy 1,500 miljonów, czyli 50 miljonów w ciągu roku, to jest po 137,000 co dzień, 5,700 na godzinę, 95 w minucie, a 3 co dwie sekundy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W sejmie galicyjskim

na piątkowych posiedzeniach obradowano w dalszym ciągu nad ustawą łowiecką. Na popołudniowem posiedzeniu ukończono drugie czytanie tejże ustawy. Trzecie czytanie odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń.

Następnie odesłano do komisyi szereg wniosków nagłych w sprawach zapomogowych i uchwalono nagły wniosek pos. Merunowicza o wezwanie rządu, aby najdalej z wiosną roku 1908 rozpoczął budowę kanału spławnego Zator-Samborek, tudzież roboty przy kanalizacyi Wisły pod Krakowem.

Na sobotniem posiedzeniu przystąpiono do obrad nad prowizoryum budżetowem.

W komisyi sanitarnej

obradowano nad przedłożeniem Wydziału krajowego o budowie nowego zakładu dla obłąkanych w zachodniej Galicyi. Uchwalono polecić Sejmowi przyjęcie propozycyi Wydziału krajowego co do budowy zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie. Koszt tej budowy ma wynosić 4,321.000 koron. Rozpoczęcie budowy ma nastąpić w r. 1908.

Uroszczenia żydowskie.

W ubiegłym tygodniu zjawiła się u marszałka kraj. hr. Badeniego deputacya syonistów, złożona z 30 delegatów z całego kraju, pod przewodnictwem posła Standa i Gabla. Pos. Stand w jej imieniu wyraził postulat zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania na postawie katastru narodowego, osobno dla Polaków, Rusinów i żydów. Marszałek Badeni odpwwiedział, że nie ma upoważnienia sformułować stanowisko Sejmu w tej sprawie, osobiście zaś jest za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale projektowi takiemu, o jakim mówił p. Stand, nie mógłby udzielić poparcia, nie jest bowiem zgodne z interesami kraju i ludności, która go zamieszkuje. (Bardzo słusznie).

W sejmie śląskim

został postawiony wniosek o zaprowadzenie nowego podatku krajowego. Podatek ten ma płynąć z czystego zysku kas oszczędności. Wniosek ten wywołał namiętną dyskusyę. Posłowie niemieccy z miast wystąpili przeciwko wnioskowi. Wniosek odesłano do Wydziału krajowego celem dalszych studyów.

Postawiony został dalej wniosek nagły przez jednego z posłów polskich, żądający podwyższenia o 10.000 K. kredytu, zaznaczonego w rubryce na wsparcia dla rolników dotkniętych klęskami rolniczemi. Wniosek uchwalono.

Sejm również przyjął bez dyskusyi przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie uregulowania płac urzędników, podurzędników i służby krajowej.

Ukonstytuował się „Komitet narodowy“

w Czerniowcach (na Bukowinie), w skład którego weszli posłowie sejmowi, wydział bukowińskiego Koła polskiego, klubu radzieckiego oraz z poza tych instytucyi pp. dr. Tadeusz Mischke, Feliks Passakas, redaktor Henryk Zucker i Tadeusz Zubrzycki. Prezesem komitetu wybrano posła Krzysztofa Abrahamowicza, zastępcami pp. Trompeteura i Passakasa, sekretarzami dr. Mischkego i ks. Opolskiego. Zadaniem „Komitetu narodowego“ będzie wyznaczanie linii wytycznych dla polityki żywiołu polskiego na Bukowinie i kierownictwo ogólnemi sprawami narodowemi.

W zaborze pruskim

posypały się nowe kary na redaktorów polskich. Redaktora „Gazety Grudziądzkiej“, p. Leona Kowalskiego, skazała izba karna w Grudziądzu za obrazę urzędników i nawoływanie do oporu przeciw władzy na **1 rok więzienia.** Redaktora „Pielgrzyma“, p. Formańskiego, skazał sąd za umieszczenie odezwy księży dekanatu lubawskiego na **miesiąc więzienia**, redaktora „Postępu“ za opis germanizacyjnego przedstawienia szkolnego, na **100 mk. kary.**

W zaborze rosyjskim

życie polityczne zaczyna żywszem bić tętnem. Odbywają się bowiem w Królestwie obecnie wybory do trzeciej Dumy i było projektowane złączenie się na czas wyborów w jeden centralny Komitet trzech największych stronnictw politycznych: Narodowej demokracyi, Ugodowców i Postępowej partyi. W ten bowiem sposób przeprowadzane były ostatnie wybory do Dumy. Układy jednak między stronnictwami nie doprowadziły do skutku i zostały rozbite, wybory zatem będą się odbywać pod hasłem wzajemnej walki, z czego skorzystają tylko żydzi i socyaliści.

W pięć minut potem był aresztowany.

Sędzia śledczy, który badał, był to człowiek jeszcze młody, jasny blondyn, zupełnie prawie łysy, uśmiechający się i stanowczy, w którym wrodzoną powagę potęgowała przeraźliwa krótkowzroczność.

Znalazłszy się sam na sam z Hieronimem, przekonał go bez trudności, że w trzech punktach wina jego nie ulega wątpliwości. Okoliczności obwiniające obciążała jeszcze sprośna karta pocztowa, znaleziona wśród papierów Briota podczas rewizyi, dokonanej w biurze. Ten dziwny zbieg okoliczności, ze znaczenia którego w gruncie rzeczy sam sędzia nie zdawał sobie dobrze sprawy, przekonał ostatecznie wujaszka Hieronima, że w świecie cywilizowanym utrzymanie się w charakterze niewinnego przedstawia dla zwykłego śmiertelnika trudności nie do pokonania.

Eksperci i prokurator podjęli się umotywowania w rozmaity sposób zbrodniczych pobudek, której bez ich pomocy niepodobna byłoby wynaleźć. Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchał dyskusyi dwóch przeciwników na temat jego odpowiedzialności. Łaskawa sprawiedliwość wszakże przechyliła się do zdania mniej okrutnego z tych psychologów. Hieronim Brikot został skazany tylko na dożywotnie ciężkie roboty!

Jego dawni chlebodawcy przysyłali mu trochę pieniędzy, co wystarczało mu na tytoń. Rozpoczęło się dawne jego życie, rozkoszne swoją monotonią, z dodatkiem gorącego słońca i zapewnionego schronienia.

Wujaszek Hieronim przekonał się, że wszystko jest w porządku, że niema nic nielogicznego w sprawach tego świata i bardzo rozumnie począł całą tę awanturę uważać za najzwyklejszy wypadek, stanowiący jedno z ogniw w łańcuchu wydarzeń.

W pięć lat potem, pewnego ranka, podczas gdy układał spis kajdan tamtejszego więzienia, wszedł Walenty, dozorca więzienia i oznajmił:

— Pan dyrektor wzywa!

Zbladł, owładnięty dawnym niepokojem, którego doznawał w przededniu wypłaty, kiedy wożny wołał go do Marrelów dla zamknięcia bilansu. Chwiejąc się, wszedł do gabinetu dyrektora.

— Mój przyjacielu — rzekł ten ostatni — mam ci zakomunikować dobrą wiadomość. Za godzinę będziesz wolny. Prawdziwy morderca Eugeniusz Berger oddał się w ręce sprawiedliwości. Jest to student medycyny, który mieszkał na czwartem piętrze w tym samym domu. Porządny chłopiec, ale od czasu tej awantury wszedł na złą drogę. Masz tu pan wezwanie od sędziego śledczego... Będą cię badali. Prezydent, ulegając wzniosłemu żądaniu prasy, nie chce, abyś pan czekał na ułaskawienie. O rehabilitacyi pomyślisz pan później. Oto dłoń moja.

Z szeroko otwartemi oczami, piersią ciężko dyszącą, wujaszek Hieronim chciał odpowiedzieć. Lecz zdołał zaledwie wykrztusić:

— Nie!... nie! To ja!... Nie odejdę!... Nie!..

Ze spojrzenia, pełnego życzliwości i stanowczości zarazem, jakiemi obdarzył go dyrektor, zrozumiał wszakże, że ponieważ przeznaczenie wyrzekło ostatnie swe słowo, równie trudnem byłoby teraz stać się winowajcą, jak niegdyś niemożliwem było okazać się niewinnym. Ugiął się pod ciężarem wolności, zwiesił głowę i począł z cicha płakać.

— — — — — — — — — — —

Takiemi nieraz drogami chadza omylna ludzka sprawiedliwość, a z nią losy ludzkie...

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.